

Zadurzenia - jeśli mam w to popaść
To jak do jednego majka z Alison Mosshart
Ej, farewell my black black vibe
Bo hel już tylko został
Ciężkie oddechy jak po sześciopakach
Brakuje Vadera - to luka na złączach
Twory to chyba hermetyczna farsa
Buntownik bez twarzy zostanie na 4Chan
Zbieram fantazje na takiej przewózce
Że w dłoni to fanta i fantę se sączę
Spotykam Lema, z grobu uwierzył
Że wenę mi porwie jak sodę mej dotknie
Ładne rzeczy mimo, że jak na wybiegu
Widzę Cię oczami wyobraźni, szczegóły
Żadnej przerwy i na pewno nie budź
Skoro świadomie się nauczyłem sen czuć
Czuję coś do niej, to luz aktualnie
Może po prostu Ci powiem dosadnie
Pierdolę więdźmy, czy IN bardziej
Pytam: "What's up?" - Ona sapie, że Andrzej
Typy sobie myślą: "Co ja punche?", właśnie
Do umysłu wrażeń kilka wrażeń, miazgę
Założę im językowy kastet, kastę
Która niweluje to co przaśne, kwaśne
Wróg u bram nawet nie pilnuje jej
Mój pierdolony snajper z okien - Gates
Nawet na widowni mogę wygrać mecz
Scarlett obok, kiss cam yeah
Nocne marki, kurwo, to jest moja grupa
Wbijamy o zmroku w najlepszych ciuchach
Nawet Rewiński do nas macha - taki rozmach, kurwa!

Dziś bez barier mam wyobraźnię
Za ignorancję, mój problem gaśnie i

Dziś bez barier mam wyobraźnię
Za ignorancję, mój problem gaśnie i

I mimo wszystko, choćby skończyło się maks krytycznie
Jak wjeżdża mi kolejny przypał - kurwa, fantastycznie!

Z miasta rodzinnego znają happysad i mnie
A lecę na hotele jak Keith Ape
Póki mnie nie było, było nudno, nie?
(Tak wiem, wiem, wiem, wiem, ej...)
Daję Ci pole do popisu w tym oświadczeniu
Że godzisz się na eutanazję własnych genów
A Ty, pojebie zajarany, brak orientu
Bo ludzie to Cię zagłuszyli ofensywą szeptów
Teraz się wyrobiłem, ocean nie szczędzi fal
Mimo, że chodzę zajarany; Famme fatale
Białe zło i czarne dobro - tak to ja
Wszyscy będą w moim cieniu jak kino noire
Moje przygody nieliniowe; Rockstar
Chyba dlatego tyle piachu na oczach
To nie do końca chyba wolna wola
Dlatego czuję się tu jak w sandboxach

Streszczam się znów, chyba taka już przypadłość lektur
Jak mam się czuć odkąd lewituję na tle reguł?
Moje korzenie – klasyk, to Ci mówię po raz n-ty
Drzewa genealogiczne – wasze spróchniałe zastępy
Cały nasz gatunek to tylko strata
Jebane gimbusy ogarną snapchat
Samozapomnienie, ludzka rasa
Chciałem być naprawdę, a tu kurwa Nibylandia
Wciąż etap za etapem, ja liczyłem na etos
Jak wszystko jebnie, to tak obiektywnie
Ile będą warte te listy UNESCO?

Dziś bez barier mam wyobraźnię
Za ignorancję, mój problem gaśnie i

Dziś bez barier mam wyobraźnię
Za ignorancję, mój problem gaśnie i

I mimo wszystko, choćby skończyło się maks krytycznie
Jak wjeżdża mi kolejny przypał – kurwa, fantastycznie!